Nr 28. 9 lipca 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.
Numer pojedynczy kosztuje 15 centów.

PROJEKT

zuprowadzenia Statystyki lekarskiej w kraju naszym

podał prof. Dr **Skobel.**

Rzecz, czytana dnia 13 września 1869 r. na pierwszém posiedzeniu publicznem, podczas zjazdu lekarzów i przyrodników polskich w Krakowie.

Statystyka, badania statystyczne są dziś wielkiem słowem, są hasłem wielu bardzo uczonych filantropów. Albowiem za pomocą nich docieczono już niejednéj prawdy żywotnéj; za pomocą nich spodziewają się jeszcze odkryć niejedną tajemnicę przyrody, rozwiązać niejedną zagadkę życia narodów.

Nic więc dziwnego, że statystykę, którą przez długie lata wyzyskiwali tylko ekonomiści, wreszcie i lekarze chcieli obrócić na swoję korzyść. Tym sposobem powstała nowa jéj gałęź, którą nazywamy Statystyką lekarską.

Wprawdzie wyraz „Statystyka“ obejmuje tylko zbiór spostrzeżeń pewnego rodzaju, tudzież wniosków, jakie z nich wywodzić można, a które nieraz człowiekowi myślącemu narzucają się niemal siłkiem. Mimo to jednak lekarze używają tego wyrazu w znaczeniu obszerniejszém, biorąc go za to samo, co „metodę liczbową,“ co „rachunek prawdopodobieństwa.“

Nim jednak przystąpię do rzeczy, nie mogę tu całkiem pominąć wątpliwości, poruszonéj z różnych stron: izali obliczać można spostrzeżenia, należące do nauk lekarskich? Jest to pytanie bardzo ważne. Albowiem zdaniem wielu lekarzów od rozwiązania jego zależy w pewnym względzie przyszłość nauki. Dla czegóż jednak tym pomiędzy niemi zadawało sobie to pytanie, oglądając się za odpowiedzią? Wątpliwość ta byłaby dla nas zagadką, gdybyśmy nie wiedzieli, że niejedna prawda, która dla nas jest dziś jasną jak słońce, n. p. nauka o krążeniu krwi, przecięż od kilku rówieśników Harweja odrzucona została. My jednak nie wątpimy o tém, że Statystykę można zastosować do nauk lekarskich i wszelkie roztrząsanie tego przedmiotu uważamy tu za zbyteczne; albowiem matematyka, rachunek, jest najpewniejszą, niewzruszoną podwaliną wiadomości ludzkich, co stosuje się oczywiście także i do rachunku prawdopodobieństwa. Ale trzeba nam się tu zastanowić nad tém, jakiego to rodzaju są spostrzeżenia, które lekarz i przyrodnik oceniać może przy pomocy rachunku przerzeczonego. Atoli na to pytanie nie tak łatwo odpowiedzieć.

Ilekroć jakieś zjawisko uderzy nasze zmysły, staramy się dociec jego - przyczyny i związku z innemi, osobliwie podobnemi do niego zjawiskami. Czasem możemy to wybadać za pomocą samego rozumu; czasem zaś potrzeba ktemu znajomości pewnych ustaw fizycznych lub organicznych czyli żywotnych. Czasem wreszcie nie może zaspokoić naszéj ciekawości ani rozum, ani nauka; a więc patrzymy na takie zjawiska z upakarzającym nas podziwem lub wcale w osłupieniu. W takim to razie, gdy nam wyniki przywodu *(inductio)* niedopisują, uciekamy się do rachunku prawdopodobieństwa.

W naukach lekarskich można rozróżnić trzy rodzaje spostrzeżeń. Jedne zależą od pewnych i jawnych ustaw ustrojowych. W ocenianiu takich spostrzeżeń obejdziemy się bez liczb. Inne znowu są to spostrzeżenia surowe albo raczéj ciemne. Aby wyśledzić ich przyczyny, o ile to być może, potrzebujemy pomocy rachunku prawdopodobieństwa. Wreszcie są jeszcze spostrzeżenia pośrednie, których znane już warunki fizyczne i ustrojowe nie zaspakajają nas zupełnie, a więc znaglają do szukania istotnéj przyczyny takowych. I w takim razie szukamy pomocy u liczb, lecz korzystamy z niej tém ostrożniej, im zawilszą jest taka sprawa, tudzież im większą przywięzujemy wagę do rozwiązania takiéj zagadki.

Ale rozważmy jeszcze zarzuty, jakie czyniono a po części dziś jeszcze czynią tym, co Statystykę chcą zużytkować dla lekarstwa.

Pierwszy jest ten, że nawet pomiędzy tysiącami ludzi, nie znajdzie dwu zupełnie jednakich, że przeto obliczając spostrzeżenia robione na ludziach na setki lub wcale na tysiące pomijamy ich różnice osobnicze. Ale, pytam się, czy stawiamy obok siebie przedmioty różnorodne, jeżeli uszykujemy w jednym rzędzie 6 lub 10 przypadków nieżytu, wydarzonego u ludzi równego wieku, tegóż samego rodzaju, więzi, w tém samem u wszyskich płucu, z gorączką w równym u wszystkich stopniu? Pytam się, czy możnaby w ogólności pomyśleć o jakiemkolwiek doświadczeniu lekarskiem, gdyby wszystkie przyszłe spostrzeżenia były całkiem różne od wszystkich dawniejszych? Czyż lekarz, przez którego ręce przejdzie tysiąc suchotników, albo kiławych, albo dotkniętych płonicą, każdego z nich będzie leczył inaczéj? Zaiste trudno pojąć, jak dziś jeszcze takiemi zarzutami uderzają na Statystykę lekarską.

Ale jestto zarzut, jeżeli nie jedyny, to najsilniejszy, jaki uczyniono tej nauce. Łatwo więc osądzić z góry resztę, które przecież przytoczę, aby mi nie zarzucano zatajenia umyślnego.

Powiadają także, iż Statystyka lekarska oblicza pewne wypadki z tego lub owego względu pomijając ich znaczenie; że poczytuje wszystkie za jednakie, a potem wywodzi z nich liczbę pośrednią, która do leczenia chorych zastosować się nie da. Atoli ci, co wystąpili z takim zarzutem, naprzód minęli się z prawdą, ponieważ statystycy nie zajmują się drobiazgami, nie roztrząsają fraszek, lecz pomijają je. Powtóre nie pojmują znaczenia liczb średnich. Te bowiem nie odnoszą się do osob, ale do ogółu; przeto mają wyższe znaczenie naukowe, z którego jednak nieraz korzystają lekarze praktyczni.

Daléj twierdzą niektórzy, iż sprzeczne ze sobą wypadki obliczeń statystyków lekarskich, dowodzą, że nauka ta może nas nieraz w prowadzić w błąd. Z tym zarzutem wyjeżdżali nieprzyjaciele statystyki lekarskiej aż do uprzykrzenia. Na to odpowiedź krótka. Jeżeli kilkunastu lub wcale kilkudziesiąt ludzi roztargnionych pomyliło się w mnożeniu lub w dzieleniu; to przecięż nie dowodzi mylności prawideł arytmetyki.

Wreszcie zarzucano Statystyce różne niedorzeczności; jako to: że zastosowanie jej bardzo trudne, że jest nauką oschłą, a więc nudną; że tłumi rozwój władz umysłowych.

Atoli to wszystko dowodzi tylko tego, że zarzuty powyższe pochodzą od ludzi nieświadomych rzeczy. Światli zaś lekarze wiedzą to dobrze, że tylko doświadczenie kierowane rozumem, może umiejętność posuwać naprzód, a wtedy Statystyka jest dzielną dla niej pomocą. Częstokroć bywa ona niezbędnie potrzebną, aby dojść do pewnych prawideł fizyologicznych, patologicznych i leczniczych, bez których lekarstwo byłoby tylko zbiorowiskiem luźnych spostrzeżeń, spiżarnią systematów różnéj wartości; wreszcie kilkoma okruszynami wiedzy, ukrytych w stosie przypuszczeń.

Nakoniec ci, co gardzą zarzutami teoretycznemi i mniemają, ze ją można najsprawiedliwiej osą-

dzić z jéj owoców, wytykają jéj niepłodność. Czy tak jest w istocie, o tem nietrudno nam się przekonać, porównawszy stan umiejętności lekarskiej przed i po pojawieniu się Statystyki wśród tejże. Jakże mało było pewników w Lekarstwie, utopionych, że tak powiem, w mnóstwie domysłów, czczych zaciekań a nie małéj liczbie błędów. A ileto wieków pracy potrzeba było, aby sobie zdobyć choć kilka prawd! A tu spotykamy się z roszczeniem, aby Statystyka postawiła umiejętność lekarską w tak krótkim czasie na wysokim szczeblu doskonałości. Przecież szczupła liczba pewników, na których stanąć ma wspaniała budowla nauki, a przytem ostrożne, oględne korzystanie ze spostrzeżeń, nie zawsze rzetelnych, wymaga lat wielu, zanim z nich będzie można wystawić gmach nauki. A jednak już i to, cośmy dotąd z niej zyskali, usunęło niejedną wątpliwość, a jednak wykryte dotąd przez nią prawdy, tworzą potężną podwalinę, napełniającą nas otuchą, że na niej stanie, może rychlej niż się spodziewamy, wspaniała świątynia wiedzy.

(C. d. n.)

Pogląd na obecny stan kwestyi o poczytalności

skreślił

Dr **L. Blumenstok**, Docent Uniwersytetu Jagiellon.

(Dokończenie).

III.

Kto jest powołanym do orzekania o poczytalności? Zdawałoby się, że pytanie to jest zupełnie zbytecznêm, i że się samo przez się rozumie, że o odpowiedzialności człowieka za czyny karygodne orzekać może tylko sędzia. Krótki pogląd historyczny atoli dowiedzie, że pytanie to dotąd jeszcze stawiają, że więc na nie odpowiadać trzeba. Największy myśliciel przeszłego stulecia Immanuel Kant wyraża się o téj kwestyi w antropologii swéj jak następuje: [14]) „Jeżeli ktoś zrządza jakieś nieszczęście rozmyślnie, i jeżeli się o to rozchodzi, jaka ztąd ciąży na nim wina, a zatem czy wówczas był obłąkanym, lub nie, wtedy sąd jako niepowołany do orzekania w téj mierze, musiałby zasięgnąć zdania wydziału filozoficznego, a nie lekarskiego. Albowiem pytanie, czy obżałowany podczas spełnienia czynu posiadał naturalny rozum i sąd, jest wyłącznie psychologicznêm, a chociaż cielesne zboczenie przyrządów duszy mogłoby czasem być przyczyną nienaturalnego przekroczenia zaszczepionego każdemu człowiekowi prawa o obowiązkach, przecież lekarze i fizyologowie nie doszli jeszcze do tego, aby tak głęboko zaglądać do machiny ludzkiej, iżby pobudki do takiego czynu z niej wytłumaczyć, lub bez anatomii ciała je przewidzieć mogli, a medycyna sądowa tam, gdzie się rozchodzi, czy stan umysłowy sprawcy był obłąkaniem lub postanowieniem wypływającem ze zdrowego rozumu, jest wdzieraniem się w zakres obcy" Tłumaczyłem zdanie Kanta dosłownie, w celu wykazania, że ono nie jest zbyt jasnêm, a niejasność tę poczytuję za słuszną karę mięszania się do rzeczy nie swoich. Jeżeli przeciw komu, to głównie przeciw Kantowi wymierzonym jest mojêm zdaniem wymowny protest Griesingera, aby psychologii filozofów jako takiej nie mięszano do orzeczeń psychiatryczno sądowych. Daléj jeszcze niż Kant posunął się adwokat francuski Regnault, według którego orzekać może o stanie umysłowym każdy człowiek, choćby niebył lekarzem, jeżeli tylko posiada zdrowy rozsądek; a podobne zdanie wyraził o wiele później w Anglii lord Shaftesbury; teotyę tę zaś wprowadził w praktykę naczelny sędzia Lord Campbell, odprawiwszy raz trzech lekarzy, mających przed sądem orzekać o stanie umysłowym, dodając przyjacielską radę, aby się udali do swych pacyentów, którzy pomocy ich potrzebują. Teraz już niema mowy o kompetencyi wydziału filozoficznego lub zdrowego rozsądku bez względu na zawód jego posiadacza, — rozchodzi się teraz tylko o to, czy ma orzekać prawnik lub lekarz, i o czém orzekać ma jeden i drugi.

Był czas, kiedy lekarze sądowi dobijali się o prawo orzekania o poczytalności, którego im prawnicy oczywiście przyznawać nie chcieli, bo nie mogli. Zapomnieli snać, że obowiązkiem znawcy

[14]) Anthropologie in pragmatischer Hinsicht, Berlin 1869, pag. 119.

jest odpowiadać na pytania stawiane przez sędziego, a nawet uchylać się czasem od odpowiedzi na pytanie nielekarskie, nigdy zaś nie jest zadaniem lekarza wdać się w jakieś targi z prawnikiem o kompetencyą. Następnie przyjęła się praktyka taka, że lekarze orzekali o poczytalności, a sędzia lub przysięgli wyrokowali o niej, ubliżając częstokroć orzeczeniu lekarskiemu. Dlatego już reformator medycyny sądowéj Adolf Henke obstawał przy tém, aby o poczytalności orzekał tylko prawnik, a Griesinger dalej jeszcze idąc polecał, aby lekarz orzekał o własnowolności lub braku takowéj, a względnie o zdrowiu lub chorobie, a na pytanie co do poczytalności nie odpowiadał, choćby ustawa lub sąd tego domagały się, albowiem tak według Henkego jak Griesingera zadaniem znawcy jest podawać sędziemu lub przysięgłym tylko materyał na podstawie którego oni orzekać winni o poczytalności. Jestto kwestya już dawno rozstrzygnięta wspominam o niej atoli z tego powodu, że wielu lekarzy nietylko u nas, ale i w Niemczech, orzeka dotąd o poczytalności, a do tych lekarzy sądowych liczy się znów prof. Liman. Na usprawiedliwienie swoje podaje on w dziełku na wstępie przytoczoném, że skoro lekarz sądowy jest w stanie dostarczać sędziemu odpowiedniego materyału, to tém samem może odpowiadać, czy obżałowany jest poczytalnym lub nie; a jeżeli tego nie czyni, to dopuszcza się „nic nie znaczącéj i wykrętnéj sprzeczki o słowa,“ (spitzfindiger und bedeutungsloser Wortstreit). Że zaś nie rozchodzi się tu o same słowa, przyzna zapewne każdy, który się nieco nad przedmiotem zastanowi. Przypuściwszy na chwilę, że istotnie zachodzi tylko sprzeczka o słowa, jak mniema Liman, to przecież wypada każdemu człowiekowi zawodowemu tam, gdzie mu zostawiony jest wolny wybór słów do wyrażania swych myśli, obierać słowa te, które są w styczności z jego zawodem, a nie posługiwać się właśnie takiemi słowami, które zawodowi jego są obcemi. Tak np. lekarz sądowy nie powie, że obżałowany dopuścił się zgwałcenia, lecz, że spółkował, z dodatkiem, że się znachodzą ślady gwałtu i obrony, lub nie; nie powie, że kobieta dopuściła się dzieciobójstwa, lecz że rodząca pozbawiła życia dziecięcia swego itd. i już z tego powodu winien orzekać, że człowiek jest własnowolnym lub zdrowym na umyśle a nie, że jest poczytalnym. Nadto, co jest rzeczą ważniejszą, mylą się ci lekarze, co mniemają, że pojęcia „własnowolny i poczytalny“ są i dentycznemi, lub przynajmniej, że w praktyce mają jedno i to samo znaczenie. Już prędzej bym się zgodził na tożsamość pojęć bezwłasnowolny i niepoczytalny, albowiem człowieka takiego, którego lekarz uznał za bezwłasnowolnego, sędzia zazwyczaj uznaje za niepoczytalnego, podczas gdy lekarz może uznać obżałowanego za własnowolnego i zdrowego na umyśle, a sędzia mimo to uznaje go za niepoczytalnego, człowiek bowiem taki dopuścić się może czynu w małoletniości, pod wpływem groźby, obawy, gwałtu, w koniecznéj obronie, w których to razach za czyn swój nie jest odpowiedzialnym. Wreszcie przypominam doniosłość różnicy między pojęciami w mowie będącemi przy zmniejszonéj poczytalności, któréj powyżéj dotknąłem.

W powyższych uwagach moich może niejeden z kollegów zechce dopatrzyć się zbytniej pedanteryi, lecz tuszę sobie, że podobnego zarzutu nie uczyni mi żaden lekarz sądowy, dbały o honor swój i godność nauki, którą w obec sądu reprezentuje, jeżeli pomni, jak łatwo znakomitemu nawet znawcy nabawić się zawrotu, jeżeli wychyli głowę po za warowne mury stanowiska swego czysto zawodowego i przedmiotowego.

Wyciągi z pism lekarskich.

N. Jacenko (z Kijowa): Przyczynek do leczenia ran piersiowych i płucnych przenikających.

Zdania napotykane w literaturze, dotyczące się leczenia chirurgicznego ran piersiowych i płucnych dają się sprowadzić do następujących pytań: a) Czy ranę piersiową przenikającą należy zeszywać, czy nie? — b) Czy część płuca wypadłą *(prolapsus)* należy odprowadzić, czy nie? — c) Czy ciała obce z jamy opłucnéj należy wydobywać, czy nie? — Odpowiedzi na te pytania bywają jak najsprzeczniejsze. Jedni pozostawiają rany piersiowe i płucne przenikające saméj pomocy natury, poprzestając na prostym opatrunku, inni zeszywają rany skórne zewnętrzne. Jedni odpro-

wadzają płuco wypadłe, drudzy tego nie czynią. Jedni badają ranę zgłębnikiem i szukają ciał obcych kliszczami zarówno w jamie opłucnéj, jak w samym miąższu płucowym; inni odradzają od tego postępowania, uważając badanie takich ran za niebezpieczne. Dotychczas zaś nie zastanawiano się nad pytaniami: jakim sposobem przywraca się czynność płuca, które zapadło się wskutek zranienia opłucny i dostania się powietrza do jamy opłucnéj? — tudzież, jak należy tamować krwotok z płuca zranionego? — Otóż aut. podaje pokrótce niektóre wyniki swych 4-letnich poszukiwań i doświadczeń robionych na zwierzętach w celu rozstrzygnięcia tych pytań.

Gdy przez nacięcie jamy opłucnej otworzymy takową, płuco się zapada. Jeśli oddalimy powietrze, które się dostało do jamy, płuco będzie mogło znowu się rozszerzyć. To oddalenie powietrza z jamy opłucnéj bardzo łatwo uskutecznić zapomocą lejka zaopatrzonego w zastawkę otwierającą się tylko w jednę stronę, albo za pomocą lejka z kurkiem, albo wreszcie zapomocą narzędzia mało różniącego się od pompki żołądkowéj. Z doświadczeń robionych na zwierzętach, którym nacięto opłucne po obu stronach piersi, aut. przekonał się, że można całkowicie usunąć powietrze, które się dostało do jamy opłucny. Nawet takie zwierzęta, którym wskutek tego nie wiele brakowało do śmierci, wracały zupełnie do siebie, gdy im zupełnie oddalono powietrze z jamy opłucnéj, przez co sprawa oddychania stawała się prawidłową. Daleko trudniej jest zapobiedz, ażeby powietrze nie dostało się ponownie do jamy opłucnéj przez ranę zewnętrzną. Jednakże udawało się autorowi zeszyć ranę skórną dość szczelnie i przez przez przesunięcie skóry zdrowéj, ranę otaczającéj, na samą ranę, tudzież przez jej przytwierdzenie przeszkodzić, aby powietrze już nie wnikało do jamy opłucnéj. Najlepiej jest zeszywać ranę drutem żelaznym. Jaki skutek wywiera oddalenie powietrza, to najwyraźniej okazuje się z doświadczeń porównawczych robionych na dwóch zwierzętach, którym równocześnie zadano rany piersiowe przeszywające, a z których jednym oddalano powietrze, drugim zaś nie oddalano: tamte pozostawały przy życiu, te zdychały. Po zabiciu królika pierwszéj kategoryi rozbiór zwłok okazywał zarówno zaraz po wydaleniu powietrza, jakoteż w ośm dni itd. aż do roku potém jamę opłucną wolną od wysięków pleurytycznych i płuco prawidłowe po stronie zranionéj. Nawet rany przenikające połączone ze złamaniem żebra lub wypiłowaniem tegoż stwierdziły, jak pożyteczném jest oddalanie powietrze, które dostało się do jamy opłucnéj. Tak więc za oddaleniem powietrza wraca czynność prawidłowa płuca. Wyzdrowienie lecz nie tak szybkie można też, według aut., osiągnąć, zastępując wodą powietrze, które się dostało do jamy opłucnéj. Te dwie metody potrzebują atoli dalszych doświadczeń porównawczych, które, zdaniem aut., najstósowniej jest przedsiębrać na zwierzętach nie łatwo znoszących rany piersiowe, a takiemi są właśnie króliki.

Doświadczenia, w których J. ranił nie tylko opłucną, ale i płuco, miały dowieść, że i te uszkodzenia nie należą do takich, w których nie możnaby nic poradzić. Albowiem nie tylko można powstrzymać krwotok z rany płucnéj, ale też, co najważniejsza, przywrócić czynność nietylko płuca nieuszkodzonego, lecz i zranionego. Za przykład przytacza aut. następujące doświadczenie: Królikowi zranił aut. prawą połowę klatki piersiowéj tak, że nóż, przebiwszy opłucną, skaleczył téż płuco. Ranę zewnętrzną i ranę opłucny rozszerzono, a wynalazłszy miejsce, gdzie płuco było zranione, częśc takową wyciągnięto i jedwabną nitką tak mocno ściśnięto, że część ta całkiem została odłączona (krwotoku z takiej rany płucnéj aut. nigdy nie widział), następnie jamę opłucną wystrzykano wodą letnią; na ranę zewnętrzną przyłożono lejek szklany, z zastawką i rurą gumową do ssania, którym wyssano zarówno krew wylaną do jamy opłucny, jakoteż krew, która się tam dostała, ranę zewnętrzną zaszyto. Po 12 dniach J. zabił królika, a w zwłokach nie znalazł ani śladu zapalenia opłucny. Płuco trzeszczało we wszystkich swych częściach, nigdzie nie było nierozwitu *(atelectasis)*, a w miejscu, gdzie płuco przedtém było zranione, znaleziono bliznę nieco promienistą i z lekka wciągniętą *(eingezogen)*.

W drugiém doświadczeniu zadano królikowi w prawą połowę piersi ranę przenikającą, przez którą sprawiono wypadnięcie płuca; część płuca która wypadła, odłączono nitką jedwabną; powietrze z jamy opłucnéj oddalono lejkiem szklanym; ranę zewnętrzną zeszyto. Dnia 4go, gdy odjęto szwy, królik był całkiem rześki. W 68 dni po doświadczeniu zabito królika, a wynik rozbioru zwłok był ten sam, co w poprzednim przypadku.

(Centralb. f. d. medic. Wiss. 19, 1870).

St. J.

Sprawozdania z posiedzeń

towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie IX, z dnia 3 maja 1870 r.

Uzupełniając protokół umieszczony w Nrze 23 „Przeglądu lekarskiego“ podajemy dokładniejszą treść drugiej części rozprawy kol. Lutostańskiego pod napisem: Zbieranie szczegółów statystyczno-lekarskich i materyałów epidemiologicznycznych oraz udział,

jaki przypada w tėj pracy towarzystwom lekarskim [1]). Wtėj części szczegółowėj kol. L. skreślił najdrzód stan statystyki lekarskiej w monarchii austryacko węgierskiej i krajach ościennych.

Rozebrawszy szczegółowo podziały formularzy austryackich, autor wykazał ich niedostateczność, przyczém głównie zwrócił uwagę na instytucyą oglądaczy zwłok, nader pożyteczną dla statystyki lekarskiej, lecz źle wykonywaną, nad czém zastanawiał się także prof. Janikowski na przeszłorocznym zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Ze statystyki przyczyn śmierci ogłaszanėj w *Statist. Jahrb. d Oesterr. Ungar. Monarchie* statystyka lekarska Galicyi wcale nie może korzystać. Statystyka chorobliwości całkiem w Austryi nie istnieje. Nie lepiéj rzecz się ma ze statystyką miejscową (administracyjną i lekarską) prowadzoną przez magistraty i fizykaty po miastach większych; w miasteczkach i gminach wiejskich o statystyce nie ma mowy, a to głównie z tego powodu, iż w monarchii austryacko-węgierskiej statystyka lekarska i ochrona zdrowia powszechnego była dotąd przyczepioną do ogólnėj administracyi lub do zarządu policyjnego. Wspomniawszy o organizacyi statystyki lekarskiej w Wiedniu, kol. Lutostański przystąpił do ocenienia materyałów statystycznych zbieranych w miastach galicyjskich staraniem władz samorządnych i ich organów wykonawczych czyli magistratów. Z różnych przyczyn materyał ten wcale nie da się zużytkować dla statystyki lekarskiej. Następnie autor zastanowił się nad materyałami do statystyki administracyjnéj i lekarskiej miasta Krakowa, opierając się na urzędowych sprawozdaniach gminy krakowskiej.

Lubo autor w zasadzie przyznaje pierwszeństwo statystyce lekarskiej rządowéj, chętnie jednak uznaje konieczność organizacyi prywatnėj wszędzie tam, gdzie niczego nie można się spodziewać po statystyce rządowéj.

Jak wiadomo, na przeszłorocznym Zjeździe przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie, Dr Baraniecki proponował zawiązać Towarzystwo lekarsko-statystyczne krajowe. Towarzystwo takie, rozgałęzione po wszystkich powiatach Galicyi, zbierałoby przez swych członków wiadomości statystyczne a zarząd Towarzystwa zestawiłby takowe w ogólne sprawozdania. Myśl ta w zasadzie przyjęta została przez sekcyą medycyny publicznej. Kol. Lutostański, oddając należny hołd pracy i usiłowaniom dra Baranieckiego, wykazał trudności, z jakiemi wspomniane towarzystwo musiałoby walczyć i doszedł do wniosku, że dopóki u nas nie potworzą się Towarzystwa lekarskie prowincyonalne, które byłyby gotowemi organami statystyczno lekarskiemi, dopóty nie można myśleć o prywatnej organizacyi statystyki lek. obejmującéj kraj cały.

Statystyka lek. w kraju naszym da się przeprowadzić, jeżeli się zastosujemy do rzeczywistych stosunków i stopnia rozpowszechnienia wiadomości statystycznych między lekarzami i urzędnikami władz samorządnych i państwowych.

Ponieważ zaś wtėj chwili nie możemy liczyć na jakąbądź pomoc władz samorzędnych lub państwowych przeto musimy sami sobie pomagać. Aby rzecz całą uprościć i ułatwić, należy zacząć od zbierania szczegółów statystyczno-lekarskich w celu ułożenia statystyki miejscowėj czyli lokalnėj miast będących siedzibą towarzystw lekarskich. Towarzystwa lekarskie w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie powinny stanowić zawiązek organizacyi krajowėj statystyki lekarskiej. Zbieranie materyałów do statystyki miejscowėj przez pojedyncze towarzystwa stanowi jedyną pewną drogę do dobréj organizacyi prywatnėj statystyczno-lekarskiéj. Że na tėj drodze dojść musimy do pożądanych wyników, o tém świadczą liczne przykłady przytoczone przez autora.

(Dok. n.)

[1]) Rozprawa ta drukuje się w „Klinice“ zobacz T. VI n. 22 i następne.

Rozmaitości.

Ustawa o urządzeniu publicznėj służby zdrowia w krajach przedlitawskich.

(Ciąg dalszy.)

§. 19. Minister spraw wewnętrznych używa referenta spraw zdrowia publicznego:

a) do wypracowywania przedmiotow należących do zdrowia publicznego w ministerstwie;

b) do nadzoru nad całą służbą zdrowia i nad wszystkiemi zakladami sanitarnemi, jakoteż nad wykonywaniem sanitarnych ustaw i rozporządzeń przez organa do tego powołane;

c) do objazdów inspekcyjnych w pewnych odstępach czasu.

§. 20. Referenta spraw zdrowia publicznego w ministerstwie spraw wewnętrznych, tudzież referentów zdrowia krajowych mianuje Cesarz.

Weterynarzy krajowych mianuje minister spraw wewnętrznych, rządowych zaś lekarzy powiatowych i weterynarzy powiatowych, naczelnik krajowy. Członków rad zdrowia krajowych i rady zdrowia najwyższéj, których rząd ma powoływać, mianuje minister spraw wewnętrznych.

Kategorye służbowe i płacę wszystkich urzędników zarządu zdrowia wykazuje załączony Etat służby i płac wraz z dodatkiem.

§. 21. Wykonanie niniejszéj ustawy porucza się ministrowi spraw wewnętrznych.

Etat służby i płac.

Kategorya służbowa	Klasa dyet	W ministerstwie: Pensya	W ministerstwie: Dodatek na mieszkanie	W namiestnictwach: Pensya	W namiestnictwach: Dodatek na mieszk. w Wiedniu i Tryeście	W namiestnictwach: Dodatek miejscowy	W rządach krajowych: Pensya	W rządach krajowych: Dodatek miejscowy	W starostwach powiatowych: Pensya
		w złotych austryackich							
Referent spraw zdrowia publiczn. w ministerstwie spraw wew. (radca minist.)	V.	4200—5250	630	—	—	—	—	—	—
Referent zdrowia krajowy w namiestnictwach (radca namiestn. klasy II.)	VI.	—	—	2200—2700	450	300	—	—	—
Referent zdrowia krajowy w rządach krajowych (radca rządowy)	VII	—	—	—	—	—	1800—2000	300	—
Sekretarz ministeryalny	VII.	1600—1800—2000	300	—	—	—	—	—	—
Lekarze powiatowi	IX.	—	—	—	—	—	—	—	800 i cztery dodatki pięciolet. po 100
Pisarze *(Concipisten)* w naczelnéj władzy krajowéj	IX.	—	—	800—1000—1200	—	—	800—1000—1200	—	—
Weterynarze krajowi	VIII.	—	—	1000—1200—1400	—	—	800—1000—1200	—	—
Weterynarze powiatowi	X.	—	—	—	—	—	—	—	400—600

(Dok. n.)

KRONIKA.

Skład zarządu Towarzystwa lekarzy polskich w Paryżu. Wedle wyborów w Kwietniu odbytych obecnie Prezesem jest Dr Ksawery Gałęzowski, Wiceprezesem Dr Belina Świątkowski b. Docent Uniwersytetu w Heidelbergu i autor dzieła: „Die Transfusion des Blutes etc.", którego ocenienie było w „Przeglądzie lekarskim," Sekretarzami Dr Landowski i Dr Tadeusz Żuliński b. asystent katedry fizyologii w Krakowie, kasyerem Dr Kowalski, a bibliotekarzem Dr Fil. Józef Żuliński.

Za kilka miesięcy ma Towarzystwo zamiar wydać nowy tom swego Rocznika.

Wiadomości do statystyki zakładów karnych w Galicyi z końcem 1868 r.

Zakład karny w Wiśniczu. dla więźniów płci męskiej z zachodniej Galicyi, na więcéj niż 1 rok zasądzonych, jest urządzony dopiero od dnia 13. czerwca 1868 r. Z końcem 1868 r. było tam 66 sal sypialnych mających przestrzeni 319 sążni □ i 7 sal roboczych rozległości 58 sążni □, 13 cel dla skazanych na odosobnienie, 3 cele ciemne i 3 dziedzińce, w których jednocześnie może się przechadzać 12. więźniów. Oprócz tego posiadał zakład 25 n. m. pola i 961 □ sągów ogrodu.

W 1868 r. odsiadywało tutaj karę 309 więźniów, z tych 1 po odbyciu kary wypuszczono, 4 umarło. Przy otworzeniu zakładu było 20 więźniów, a dnia 31 grudnia 1868 r. 304 Ogółem wydano w r. 1868 żywności na 49,458. Zakład może mieścić 375 więźni.

Pomiędzy więźniami było 71 z miast, 237 ze wsi, 1 cudzoziemiec, 2 było 15 letnich, 13 liczących od 16 do 20 lat 105 od 20 do 30 l., 85 od 30 do 40 l., 68 od 40 do 50 l., 30 od 50 do 60 l., 6 od 60 do 89 l. Stanu wolnego było 166, żonatych 113 (pomiędzy tymi 25 bezdzietnych), wdowców 5.

Całkiem bez wykształcenia było 268, czytać i pisać umiejących 34, wykształconych 7.

W szkole więziennéj uczył 1 ksiądz, 1 nauczyciel, 1 dozorca i 2 wykształconych więźni. Do szkoły uczęszczało 6 więźniów liczących od 15 do 20 lat, 43 od 20 do 40 l., 3 od 40 do 50 lat. W nauce religii robiło dobre postępy 43, małe 5, w naukach elementarnych celowało 33, miernie po-

stępowało 19. Uczono także rolnictwa, sadownictwa, chowu bydła i muzyki.

Księgozbiór składał się z 302 dzieł.

Dla zakładu samego było trzeba 6305 dni pracy czyli co dzień 38 dni, i to do robót prostych 26, do robót rzemieślniczych 6, w kancelaryi i szkole 6.

Do prac przemysłowych w zakładzie było trzeba 16419 dni, do robót po za zakładem 3185. Dla więźniów przypadło za roboty domowe 309 złr. Z tego wydano na polepszenie wiktu i inne wygody 284 złr. zaoszczędzono 681 złr.

W 1868 r. było chorych 98, z tych wyleczono 82, niewyleczono 13, umarło 4.

Konkurs na posadę asystenta kliniki położniczéj w Krakowie rozpisano po dzień 15 lipca. Ubiegający się mają być stanu wolnego, doktorami medycyny i magistrami położnictwa. Płaca 420 złr. rocznie i bezpłatne mieszkanie w Zakładzie klinicznym.

Drugi zjazd lekarzów i przyrodników polskich odbyć się mający w Poznaniu od dnia 25 do 30 bm. wkłada na nas moralny obowiązek do przypomnienia go z naciskiem wszystkim szanownym kolegom i do zachęcenia ich, aby o ile nieprzezwyciężonych nie mają przeszkód, stanęli na miejscu zbornem i licznym spółudziałem świadczyli o żywotności narodu na polu pracy, należącej do najszlachetniejszych i uzacniających najbardziej — bo naukowo przyrodniczej.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we wtorek dnia 12 bm. o godzinie 5, posiedzienie nadzwyczajne, na którem kol. Biesiadecki okaże preparaty patologiczne, a nadto Tow. wybierze dwóch delegatów na Zjazd lek. i przyr. w Poznaniu, tudzież rozstrzygnie czy tymże mają być zwrócone koszta podróży z kasy Tow.

Stopień doktora chirurgii w uniwersytecie Jagiell. otrzymali w m. czerwcu r. b. JJPP. ddr. med. Bazyli Kluczenko i Alfred Obaliński.

Stopień magistra akuszeryi na uniwersytecie wiedeńskim otrzymał dnia 23 czerwca r. b. Dr Kazimierz Kralczyński, krakowianin, lekarz powiatowy w Łancucie.

Egzamin ścisły lekarski drugi, zdawać będą w przyszłym tygodniu, każdym razem od godz. 5 w sali fizyologicznej: w poniedziałek 11 bm. JP. Józef Zakrzewski. We wtorek 12 bm. JP. Jan Frömrich. We środę 13 bm. JP. Józef Zborowski.

Omyłka druku. — W Nrze 27 „Przeglądu lek.,“ str. 217, ł. 2, w. 2, od g. zamiast: wzywa — ma być: używa.

Przypominamy uprzejmie Szanownym Panom prenumeratorom „Przeglądu lekarskiego“, dla których opłacone półrocze upłynęło z końcem m. czerwca r. b., aby, życząc sobie ponowić przedpłatę, zechcieli to uczynić wrychle dla uniknienia przerwy w regularnéj przesyłce.

Najprostszy i najłatwiejszy sposób przesyłania prenumeraty jest za pomocą przekazów pocztowych.

Korespondencya Redakcyi.

W. Dr. F. w Dąbr. Przedpłata wynosi 3 Złr. 30 c. należy się nam zatem jeszcze 30 centów, o których nadesłanie przy sposobności prosimy.
